ROK 49. KRAKÓW, DNIA 18. STYCZNIA 1919. Nr. 7.

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.
CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

Prenumerata w Krakowie, na prowincyi:
całorocznie . . . K 48 —
półrocznie . . . . „ 24·—
kwartalnie . . . . „ 12·—
miesięcznie . . . . „ 4 —
CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PADEREWSKI W WARSZAWIE.

Cała Polska czci muzyka
A minister każdy zmyka,
Bo przy mężu tym ofiarnym
Czuje, że jest pionem marnym,

Że chociażby go męczyły
Artretyzmy czy podagra
Będzie musiał w tan się puścić.
I to taki jak mistrz zagra.

WICEK SOCJALIK.



Od Redakcji. Straszny cios, jaki uderzył w autora Wicka Socjalika, wyklucza możliwość zamieszczania tak ulubionych jego gawęd.

Pozwalamy sobie poprzestać na razie na przedrukowaniu monologu Wicka z nru 9 „Djabła" r. 1907. Odbywały się wówczas pierwsze czteroprzymiotnikowe wybory do parlamentu — wobec więc nadchodzących wyborów do konstytuanty, będzie tu na czasie przypomnienie charakterystyki powszechnych wyborów galicyjskich.

Redakcya.

Kapowałem se, co nie bede mioł nijakigo kąt-kandydata, a tu ci psiokrew wyłaziuł jeden za drugim jak chyza [1]) na kołnirz. Naprzód ten mikrny binos [2]) ten źgac sakramencki Walik Kirny założył ci psiokrew nowe stronnictwo alkoholiczno-dymokratyczne i kcioł mnie psiokrew utrącić. Potym smarowozy [3]) pedziały co z moigo okrynku trza wybrać smarowoza, szczygły [4]) przysingli se głosuwać ino na szczygła; naród szewiecki tyż się zebroł na zgromadzynie i skroś tygo co w parlamyncie nie było nijakigo szpadały [5]) uchwaluł kandydaturę Józka Przyszczypki, coby bronił jenteresów szewieckich. Od partji narodowo-ryalnościowyj stanon jakiś adwokat, od żydowsko-krześciańskij Mojsze Cienkonóg, od Ignaca Antyk Hańbiarz, od miszczan konserwatywno-dymokratycznych Wojciech Heblowski, skrobidecha z Kleparza, a od cyntrum pastorowygo Sobestjon Duda, organista z Piasku. Tak ci psiokrew było dziesińciu kandydatów na okryng Psia-Górka-Tandyta-Olejandry.

Ale tera jezd jeich ino cztyrech. Przyszczypka w ponidziałek urżnon sie fachowo jako szewc i zahatrzyli chłopa do ula. Adwokat ryalnościowy nalaz se jenszy okryng, Mojsze Cienkonóg bedzie kandyduwał z Wawelu, Heblowski z Dudą tak sie psiokrew pożgali, co oba psiokrew skrepirują, a Walikowi Kirnymu dałem weksyl na sto łatów i pińć szuścieli gotówką, skroś czygo ogłosiuł co wobec narodowyj kandydatury Wicka Socjalika zrzyka się posylstwa, a ino prosi szianownych wyborców, coby mu głosy na przyszłość przechowali.

Najwinkszego boja miołem bez Staszka Wodochlapa, repryzentanta trzyźwości eleuterycznyj, który psiokrew tyż kcioł kandydować z Olejandrów. Na szczyńscie Ferdyk zrobiuł psiokrew kompromitację obu naszych stronnictw. Zeszliśmy się psiokrew u Siapsi i tam psiokrew stanena ugoda kompromitacyjna lo dobra całygo narodu. Wobec niebezpieczyństwa, coby psiokrew skrajne żywioły nie rozbiuły solidaremności Koła polskiego, uchwaliliśmy połączenie moralne i cielesne. Naturalnie trza se było porobić ustympstwa. Lo tygo stronnictwo trzyźwości uchwaluło, co od połednia soboty bez niedzile i ponidziałki mają być zawieszone paregrafy eleuteryczne i co rum i sakramencka z miętowom nie uważajom się za trunkowość; a my psiokrew uchwaliliśmy, co w kużdym dniu powszednim (wyjąwszy ponidziałki, wtorki, środy, piątki i soboty) strzymamy się od hary i wszelkij wilgoci ode godziny 4 do 6 rano i od piątej i pół po połedniu do trzy kwandranse na szóstą z wieczora. Ta ci ugoda ma trwać psiokrew tak długo, aż nie ustanie. Ma sie wi, co Staszek Wodochlap ustompił mi mandatu z Psiej-Górki-Tandety-Olejandrów, a nasze stronnictwo dymokracji oleandrowej bedzie popirać jego kandydaturę z okryngu Wenecja-Metz Madagaskar. A Ferdyk za przeprowadzynie kompromitacji ma ci psiokrew zostać wiceprezydyntem trzyźwości

Ale choroba psiokrew z takim kandyduwaniem. Gazetniki tak ci psiokrew mnie kunirują, a agitatury z jenszych partyj puskają takie ćmoje co szewska pasja bierze. Wczoraj to ci jedyn pedzioł na zgromadzyniu w Oleandrach, co kiedym mioł pińć lat to jużem buchnął macierzy adachy, a rodzicielowi sikorę, a to nieprowda skróś tygo, co moja macierz boso chodziła, a rodziciel miał guzik... a nie zygarek. Jakiś skiś do koryspondencyi z Krowiego ogona nagrypsoł, com ci pod onym Krowim Ogonem chałupę podpaluł i gudłajowi majchrem kantynę rozwaluł — a ja, niech mnie choroba ciśnie, nigdym pod żadnym Krowim Ogonem nie bywał. A i to jeszcze nagrypsali com ci jakijś brzanie przed misioncem krzywdę zrobiuł, a ja przysingom na powszychne głosuwanie, od pińciu lat nie byłem w tym przyjemnym położyniu.

Nie byłbym psiokrew na takie ćmoje uważował, ale jak ci mnie jedyn gazetnik nagrypsoł com kirzac [1]), i koliga Szajera [2]) nie mógem strzymać i kciołem poknająć do prekuratora i pedzieć mu: prześwitny trybunale, proszę piknie o proces

[1]) wesz [2]) nędzny, chuderlany [3]) kolejarze
[4]) posłańcy [5]) ekspresi.

[1]) pijak [2]) skompromitowany stojałowczyk

skroś obrazy hunoru. Ale Antyk pedzioł, co tu nima psiokrew nijakij obrazy, bo jak som wybory to ci je takie prawo co kuždymu kandydatowi wolno ci nagrypsać, że jest buchacz, kirzac, rozbójnik, bojowiec, eksprepriator, sufragan, baciarz, mordyrca, doliniarz, podpalacz, kapuś [1]), chuligan - hakatysta, istinnoruski, hajdamaka, lampiarz, kahalnik i tak dalij. A im ci morowszy chłop, to ci go można więcyj kunirować. I dopiru jak ci wybory ustanom to ci kuždy furt wyporządnieje.

Ale za ono kunirowanie ma ci psiokrew kuždy kandydat jenszą frajdę. Może ci psiokrew grypsać odezwy i plakaty co jest najszlachetnijszy, najmądrzyjszy i najpiknijszy. I znowu dopiru jak ci wybory ustanom, to kuždy taki najmądrzyjszy jest psiokrew jak przódzi fujara, a kuždy najszlachetnijszy po starymu cygan.

Żydzie daj blache wyborczą najmądrzyjszymu, najszlachetnijszymu i najpiknijszymu kandydatowi okryngu Tandeta-Psia-Górka-Olejandry.

Przypomnienie.

W tym samym nrze „Djabla" z r. 1907 znaleźliśmy wierszyk przypominajacy nam jedną z licznych zasług Paderewskiego. Björnson, dawszy się złapać na blagę żydowską, wystąpił z całą zaciekłością przeciw Polakom, jakoby urządzającym stale krwawe ogromne pogromy żydowskie. Tymczasem ówczesna „rzeź masowa" żydów ograniczyła się na kilku wypadkach ich pobicia i zburzeniu kilku sklepów żydowskich w N. Sączu. Nieporządki te wywołane przez szumowiny społeczne natychmiast poskromiono. „Djabeł" odzywał się tak do Paderewskiego:

PADEREWSKIEMU.

Brawo! brawo! Paderewski
Za twe szczere, polskie słowo,
Za odprawę Björnsonowi
Silną, jasną, prostą, zdrową.

Ten mistrzowski swój kawałek
Odegrałeś doskonale —
Rzadko kto da taki koncert
Symfoniczny... na cymbale.

Należało się napaści
Dać tak dzielną admonicję.
Więc nagrodę ci przyznajem
Za... najlepszą kompozycję.

MANIFEST.

Wszystkim wobec i każdemu z osobna wiadomo czynię, iż utworzony przezemnie rząd w Warszawie, wprowadzając zasady wolności:

a) zaprowadził cenzurę listów i telegramów,
b) wprowadził paszporty,
c) zawiesza niebłagonadiożne dzienniki,
d) urządza rewizje i aresztowania,
e) zabrania hymnów narodowych,
f) ogłasza stan wyjątkowy i t. d.

— jednem słowem energicznie i jak należy dąży do przywrócenia dawnych, ze stuletnią tradycją narodową związanych porządków.

Jedynie z braku czasu nie zaprowadzono jeszcze „ochrany", nie wywieziono żadnego biskupa, nie wysłano nikogo na Sybir — ale co się odwlecze, to nie uciecze.

Wobec tego mam nadzieję, iż zwołana Duma czyli t. zw. Konstytuanta będzie posłuszną rządowi — w przeciwnym razie rozpędzimy ją na cztery wiatry.

Ignacy m. p.

Dan w stolicy naszej w Krakowie.

IDĄ, IDĄ BOLSZEWIKI.

Idą, idą bolszewiki
Zagarniają całą Litwę
A rząd polski (!) z rodakami
O swą władzę toczy bitwę.

Idą, idą bolszewiki
I wydają głośne wrzaski:
Niechaj żyje krugom-durak
Hurra! hurra rząd warszawski!

Idą, idą bolszewiki
I wydają głos nieludzki:
Pust' żywiot nasz dobryj małyj
Komandir Piłsudzkij!

Idą, idą bolszewiki,
Zajdą wreszcie do Warszawy,
Gdzie „towarzysz" Lenin poda
Rękę druhom wspólnej sprawy.

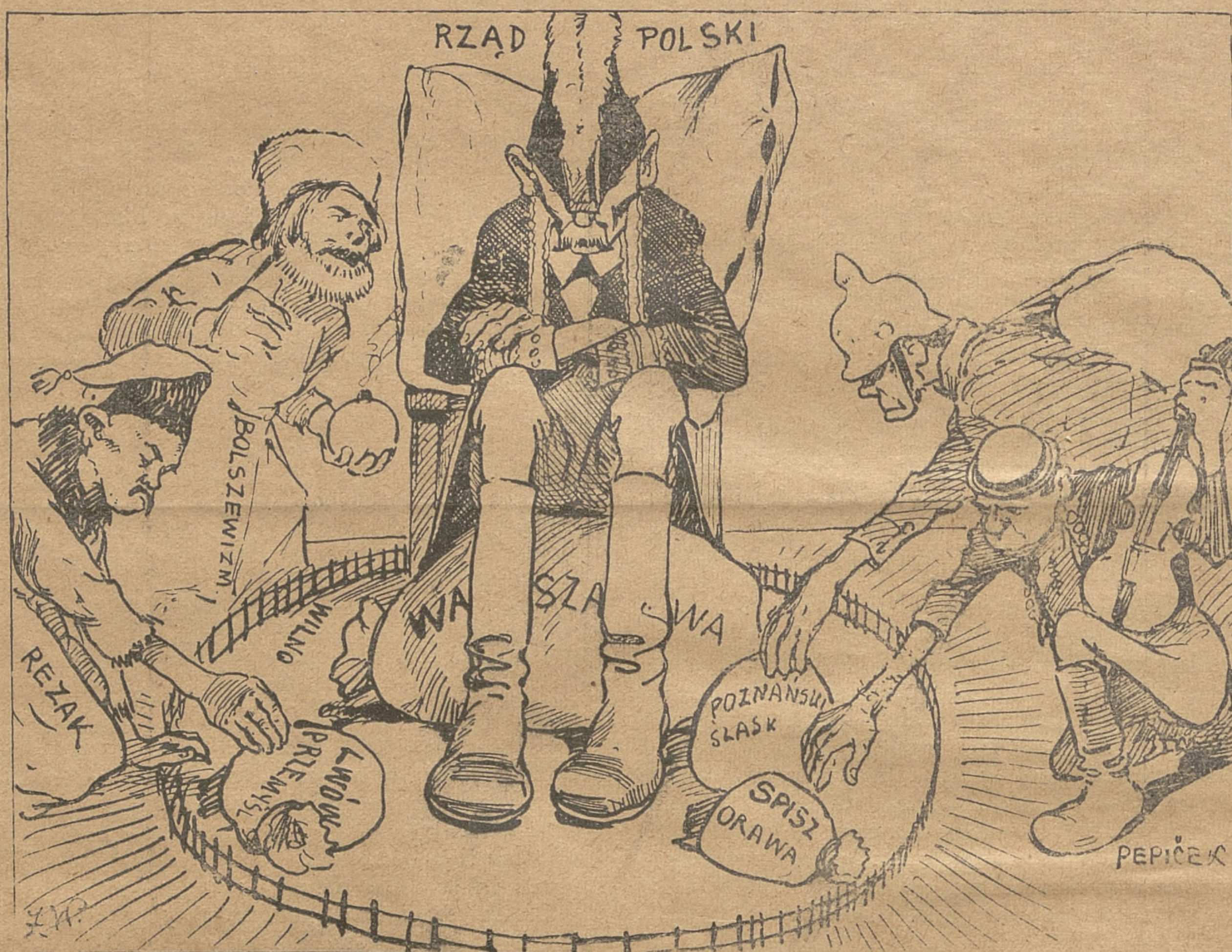
Kongresowiak i Galicjanin.

Galicjanin (do siebie). Cóż to za hołota w tej Kongresówce. Ludzi całkiem niema. Co za niedołęgi, doktrynery, szkodnicy stanęli na czele. Taki Thugutt naprzykład! A toćby u nas nie wzięto go na pisarza gminnego. Straszny upadek!! Czy już zabrakło patrjotów, ludzi mądrych... Okropność!

Kongresowiak (do siebie). Mówiono, że Galicja posiada więcej od nas inteligencji. Ależ to bezczelne kłamstwo. Przysyłają nam takich Wójcików, Stączków, — to mają być ich najtęższe głowy!! Strasznie upadła ta prowincja — oto do czego doprowadziły rządy austrjackie. Sami analfabeci lub narwańcy! Czyż niema tam już ludzi rozumnych, dobrych patrjotów! Okropność.

[1]) zdrajca.

PREZYDENT MINISTRÓW.



Zatkał uszy, zamknął oczy,
Nic nie widzi, nic nie słyszy

A tu wróg się zewsząd tłoczy
I zaboru żądzą dyszy...

HEINE I PIŁSUDSKI.

Heine pisał do kochanki: *Du hast Diamanten und Perlen* i t. d. i pytał się: *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?*

Z tem samem pytaniem można się zwrócić do Komendanta Piłsudskiego, bo w gronie najbliższych przyjaciół ma zarówno Diamantów jak Perlów.

Stara pieśń opiewająca niedolę »nowoczesnego« robotnika.

Nie bądź kpem majstrze, nie nadymaj pyska,
Gdy ci fortuna złotem kołem błyska;
Ni też, gdy furman, los, biczem cię chłośnie,
Nie becz żałośnie, nie wymyślaj sprośnie!

Siedzi majster na stołeczku, liche buty szyje,
Gęsi, kurcząt nie nastarczyć, bo on wszystko wyje...
Nie jedz tyle kiepski majstrze, nie rycz: „złote czasy“
Bo wnet braknie gęsi, kurcząt, nawet psiej [kiełbasy!

Dawniej „ślepota kurza“ go dręczyła,
Litość publiczna rodzinę żywiła.
Dzisiaj, gdy bucik pięć setek kosztuje,
Ślepota znikła, wszystko dobrze czuje...

Bodaj wojna jaknajdłużej na tym świecie trwała,
Strojna w jedwab chodziłaby familija cała!
Lecz choć wojnę już „królowie“ przedwcześnie [skończyli,
My biedacy z „bolszewikiem“ będziem świetnie [żyli!!

Wstecznik.

LISTA SZPIEGOWSKA.

(Urzędowo).

Ogłoszenie listy szpiegów i konfidentów byłego rządu austryackiego, tworzących pewien rodżaj „ochrany“, nie zostało bynajmniej zaniechane, ale uległo tylko pewnemu opóźnieniu. Lista owa ma się ukazać, ale dopiero po wyborach, jest na niej bowiem tyle podobno bardzo znanych nazwisk, iż łatwo mógłby się kto pomylić, wziąć ją za listę kandydatów i głosować na nią...

AMERYKAŃSKI POSPIECH.

— Teraz, gdy wejdziemy w bliższą styczność z Amerykanami, może się od nich nauczymy czego... To naród bardzo praktyczny...

— Tak!... Zwłaszcza zaś ich pospiech ogromnie mi zaimponował. U nich czas, to pieniądz... Gdy byłem w Ameryce, widziałem na własne swe oczy, jak w Nowym Yorku pewnego dnia rano zaczęto budować ogromny browar, tego samego dnia w południe zaczęto w nim wyrabiać piwo, a koło siódmej wieczorem wyrzucono już z piwiarni przy browarze pewnego gościa za drzwi...

— W takim razie austryacki pospiech jest większy!... Browar był dopiero w planie, a właścicielowi już wymierzono podatek!...

BRAK MIESZKAŃ.

— Powiadam ci, bieda teraz w Krakowie z mieszkaniami!... Zwłaszcza przyjezdni są w kłopocie... Nawet „pod telegrafem“ stale wszystkie miejsca zajęte...

POPARCIE.

(Autentyczny dyałog).

— Jakże się cieszę, że „Dyabeł“ znowu wychodzi!... Takiego pisma nam potrzeba! Obowiązkiem ogółu poprzeć wasze starania!

— Bardzo dziękuję!... Może wobec tego zechce pan, jako znany przemysłowiec, umieścić u nas ogłoszenie?...

— Co to, to znów nie!... Mnie zna każdy i moje wyroby, więc się ogłaszać nie potrzebuję... Teraz zresztą ciężkie czasy...

— To może pan zaprenumeruje bodaj na kwartał?...

— Także coś!... Nie myślałem nawet, że mnie pan uważa za tak lekkomyślnego człowieka, który na takie głupstwa, jak prenumerata pisma, wydaje ciężko zarobione pieniądze!... Pocóż zresztą chodzę do kawiarni?... Tam sobie mogę zadarmo przeczytać wszystkie pisma, więc i pańskiego „Dyabła“... Ale ja was popieram i chwalę zawsze, ilekroć się tylko nadarzy sposobność!...

ELEGANCKIE TOWARZYSTWO.

— Czy słyszałeś?... „Pod telegrafem“ znalazło się teraz tak eleganckie towarzystwo, iż Dyrekcya policyi widziała się zmuszoną urządzić dla swych miłych gości czytelnię z bilardem i stoliki do gry, aby bodaj raz w tygodniu dla zabicia nudów mogli sobie „rzucić we ferbla“...

PASEK, CZY SZNUREK.

(Podsłuchane).

— Słyszałem, że podobno X. ma jakieś nieporozumienie z władzą.

— A tak!... Jest tam coś na tem..

— Zapewne podbijanie cen?

— Coś w tym rodzaju!

— Więc pasek?

— Nie!... Raczej sznurek!

— Tego nie rozumiem!

— Zaraz ci wytłumaczę!... Przy ferblu sprzedawał drogo karty partnerom, więc podbijał ceny, a potem zgarnął taki „sznurek“, aż się dostał do ula!...

Jakich zawodów u nas najwięcej.

— Ciekawy jestem, jakich zawodów u nas najwięcej?

— Ja twierdzę, że szewców i krawców...

— Zdaje mi się, że jesteś w błędzie..

— Nie, i zaraz się o tem przekonasz, a będziesz mi musiał przyznać racyę... Otóż, widzisz, mój drogi, jeden drugiemu z taką lubością szyje dziś buty, że w kąt zawodowy szewc przed takim amatorem... A co drugi przynajmniej śmiertelnik, to kandydat na męża *stanu*... Każdy w tym kierunku czuje w sobie siły... Więc miałem racyę, czy nie?...

— Najzupełniejszą!

DOBRA RADA.

Na pytanie: „W jaki sposób najłatwiej i najprędzej można wytępić paskarzy?“, odpowiedział pewien filozof w następujący sposób:

— Na czele biura, mającego za zadanie zwalczanie lichwy żywnościowej i paskarstwa, powinno się postawić urzędnika, który tem zajmuje się sam z lubością... A takich, nam chyba nie brak... Taki pan weźmie się do swego zadania z całą energią, już choćby tylko dlatego, że zna dobrze swych kolegów po fachu i ich praktyki, a pozatem będą musiały wejść w grę i względy konkurencyjne, boć człowek jest tylko człowiekiem i niczem więcej. I dlatego powiadam wam, najszczęśliwsze jest to miasto, które może mieć znanego paskarza i podbijacza cen na czele takiego urzędu!

Tak powiedział filozof, a my do zdania filozofów powinniśmy się zawsze stosować.

BAJKA NA CZASIĘ.

Miał ojciec pięciu synów,
(Co się czasem zdarza...)
Z tego czterech uczciwych,
Piątego paskarza.
Uczciwym źle się działo,
Biedna to dziś rasa,
Paskarzowi się wszyscy
Kłaniali do pasa...

DAWNIEJ, A DZIŚ.

W roku 1914.

Syn (wybierając się na wojnę): Puść, matko, Ojczyzna mnie woła...

W roku 1919.

Syn (pakując manatki): Puść, Ojczyzno, matka mnie woła!...

ZRÓWNANIE STANÓW.

— Dawniej, proszę pana, było niedobrze, teraz musimy zaprowadzić zupełnie inny ład i porządek!... Dawniej, gdy się burżuj upił, mówiono, że go boli głowa, a gdy proletaryusz był naprawdę chory, twierdzono, że jest pijany... Teraz musi być równość!.. I ten i tamten będzie tylko chory..

— Ba, ale czy też burżuj będzie się mógł upić przy swych mizernych dochodach?...

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Sytuacya się poprawia. — Opłaty pocztowe. - Dlaczego je zniżono. — Wszystkie jednakie. — Kłopoty panów radców i ich pocieszenie. — Za przykładem Austryi. — Prawdziwy znak pokoju. — Odwiedziny amerykańskie i ich powód. — Zwycięstwo!...)

Sytuacya w r. 1919 zaczyna się z dnia na dzień coraz bardziej poprawiać, tak, że można żywić nadzieję, iż wszystko wróci na normalne tory i to, jeśli nie wcześniej, to z pewnością później. Nie należy więc tracić nadziei i czekać cierpliwie, aż do skutku.

Gdyby się ktoś zapytał, na czem opieram to przypuszczenie, odpowiedziałbym, że w pierwszym rzędzie na zniżeniu opłaty od listów. którą nowy rząd wyśrubował do niemożliwej wysokości, aby w ten sposób odzwyczaić ludzi od niepotrzebnego pisania listów. Oburzyło to w pierwszym rzędzie wszystkich tych, którzy muszą wiele korespondować, więc kupców, przemysłowców i t. d., w równej zaś mierze i zakochanych, bo i ci bardzo często muszą się porozumiewać listownie. Z kupcami i przemysłowcami może nie robionoby sobie tyle ceregieli, z zakochanymi natomiast nie można żartować!... Zwłaszcza w obecnych, powojennych czasach, gdy rozchodzi się o wypełnienie luk, jakie Kostusia porobiła w szeregach ludzi, na ich barkach spoczywa bowiem ciężkie zadanie. Bo i któż będzie potem płacił podatki, służył we wojsku, kandydował, ubiegał się o tekę ministeryalną, gdy ludności będzie brak?

Nowy rząd przyszedł więc po rozum do głowy. Poznał, że źle zrobił i od Nowego Roku zniżył opłaty pocztowe, obiecując, że cały szereg dalszych ułatwień i udogodnień nastąpi już w najkrótszym czasie, należy tylko siedzieć cicho, rządowi kłopotów nie robić i czekać cierpliwie, aż będzie lepiej.

Dziś, gdy mamy już swój własny rząd, nie cesarsko-królewski, ale całkiem demokratyczny, nie mogący nawet znieść widoku Orła polskiego w koronie, przekonujemy się, że one wszystkie jednakie, a jeden do drugiego podobny, jak dwie krople wody i to nie bardzo czystej!...

W tym naszym rządzie porządek bynajmniej nie większy, jak był za austryackich czasów, a święty Biurokracy patronuje tak, jak dawniej, wszystkim urzędom. Zniknął tylko z nad bramy dwugłowy orzeł, z głowy urzędników czapka z bączkiem, ale system, duch i porządek pozostał zupełnie tensam.

Najbardziej zmartwieni są różni radcy starego systemu, nie mogący sobie nawet wyobrazić, jak to może wyglądać załatwienie jakiej sprawy bez możności rekursu do Wiednia... Innym znów żal, że nie mogą ozdobić swych szerokich piersi całym szeregiem blaszek i krzyżyków, jakich rząd austryacki swym lojalnym obywatelom nigdy nie żałował, ale zatykał nimi gęby, ilekroć się one otwierały przy upominaniu o jakieś potrzeby krajowe. Kapnęło wtedy kilka orderów, znalazło się kilka tłustych synekurek i zaraz się robiło cicho.

Czy nowa demokratyczna Polska będzie obdarzać zasłużonych mężów orderami, oto pytanie, jakie sobie ten i ów zadaje, a nikt na to nie może dać odpowiedzi, bo nie wiadomo, u którego rządu się informować, aby otrzymać pewną odpowoiedź, we Warszawie, czy też, dajmy na to u prezydenta rzeczypospolitej... tarnobrzeskiej, którym najprawdopodobniej zostanie ks. Okuń, jej twórca...

Jeśiiby tak być miało, to jest, gdyby rząd polski stworzył podobne lekarstwo w różnych chorobach piersiowych naszych mężów stanu, nowy kłopot, skąd wziąć złota i srebra na ordery, skoro my nie posiadamy w naszym kraju pokładów tych szlachetnych kruszców.

Ale od czegóż przykład, jaki nam zostawił po sobie były rząd austryacki?

I jemu się zdarzało, że znalazł się w kłopocie,, nie mając z czego wyrabiać orderów, a tych trzeba było coraz więcej... Wówczas uciekano się do radykalnego, a wypróbowanego środka. Urządzano poprostu rekwizycyę na cele wojenne moździerzy, samowarów, lichtarzy i innych przedmiotów mosiężnych, niklowych i t. d., miały one bowiem zastąpić brak srebra i złota.

I taki pan, któremu ozdobiono pierś orderem, ani nawet nie przypuszczał, że jest on sporządzony z jego byłego samowaru lub moździerza, opłakiwanego gorzko dziś jeszcze przez cały fraucymer. Ale jego to cieszyło, że mu coś błyszczy na piersiach lub szyi.

Jeśli więc ma Polska mieć ordery (a ciekawy jestem, dlaczego nie miałaby ich mieć, skoro ma je i demokratyczna Francya?...), trzeba będzie zarządzić rekwizycyę (o ile co zostało!...) przedmiotów mosiężnych, niklowych, miedzianych i t. p. na cele powojenne. Natomiast, jeśli orderomania nie zyska sobie u nas prawa obywatelstwa, byłoby wskazanem, aby ci, którzy posiadają ordery z danych czasów, złożyli je władzy, która nakaże przerobienie ich napowrót na to, czem dawniej były, więc znów na możozierze, rondle, samowary i t. d.

I to będzie najpewniejszym znakiem, że pokój już mamy i to na całej linii, skoro potrzebne być mogą tego rodzaju przedmioty, bez których w wojennym czasie można się było obejść zupełnie dobrze. Bo i cóż komu, dajmy na to, po samowarze, gdy się ma gotowy *herbaton* i to do tego nawet już „orumiony“? ..

Dalszym znakiem, że zaczyna u nas być już lepiej i że tak będzie w samej rzeczy, o ile nie będzie gorzej... była wizyta w Krakowie misyi amerykańskiej. Przyjmowano ją owacyjnie, prawdziwie po krakowsku. Po raz pierwszy mieliśmy sposobność podziwiać na gmachu magistratu sztandar Stanów Zjednoczonych. Ma on to do siebie, że go łatwo sporządzić, to gwiazdy, jakie powinny być po nim rozsiane, mogą zupełnie dobrze zastąpić zwykłe zupełnie dziury, mające to do siebie, że choć są tylko „surogatem“ gwiazd, świecą daleko jaśniej, niż one

Co ta misya u nas chciała, oto klin, jaki zabito w głowę naszym wielkim i małym politykom. Bo oni coś chcieć musieli, to nie ulega kwestyi, w przeciwnym bowiem razie nie byliby do nas przyjeżdżali... Ale co?... Oto sęk, a w tym sęku dziura, i to jaka!..

Zastanawiano się nad tem szeroko i długo i ostatecznie przyjęto trzy punkty, mogące wyświetlić powód ich przybycia nad Wisłę.

A są one następujące:

1. Chcieli nas osobiście poznać, jako swych przyszłych przyjaciół politycznych i sprzymierzeńców.
2. Przywieźli ze sobą miliard dolarów w złocie, jako amerykańską pożyczkę dla Polski.
3. Mieli zbadać na miejscu, czy aprowizacya jest u nas w samej rzeczy tak zła, jak się narzeka, czy więc nie należałoby pospieszyć Polsce z pomocą doraźną, nadsyłając mąkę (może być stęchła, my ją i tak zużytkujemy..) i mięso argentyńskie, z którem się już znamy.

Nie brakło także takich, którzy byli zdania, że są to tylko kwatermistrze, którzy mają wynaleźć odpowiednie mieszkanie dla pana Wilsona, gdy do nas zawita i omówić szczegóły jego przyjęcia.

Zachodzono też w głowę, jak ich przyjąć... Jeżeli przybyli do nas, by nas bliżej poznać, powinno się do tego dać sposobność i to z jak najlepszej strony. A my to umiejętnie i praktycznie potrafimy zawsze przeprowadzić.

To samo dotyczy i drugiego punktu. Jeśli przywieźli w samej rzeczy miliard, niech wiedzą, z kim okoliczność, że nie jesteśmy dziadami!... (Wiadomo, że gołemu nic się nie pożyczy, co najwyżej rzuci się jaki ochłap z łaski)... Ale to może znowu popsuć wszystko, jeśli zwrócimy uwagę na punkt trzeci. Jeśli będziemy się chcieli przechwalać naszymi dostatkami, możemy w danym wypadku pokpić całkiem sprawę i nic nie dostać...

I niechaj teraz kto powie, czy polityk, choćby nawet krakowski, nie musi sobie nieraz porządnie nałamać głowę, by się, jak to mówią, znaleźć w kropce i nie zblamować przed światem.

W tem położeniu byliśmy więc w ubiegłym tygodniu, a jeśli wyszliśmy z tych tarapatów obronną ręką, to dowód, że mamy pośród siebie wybitnych polityków i statystów, którzy nam zginąć nie dadzą, że wobec tego możemy dalej spać spokojnie, gdyż tak, czy owak, uśmiecha się nam jak najszczęśliwsza przyszłość!...



Kaz. Wład. Bartoszewicz,

publicysta, syn zasłużonego pisarza, zmarł w Krakowie d. 8. stycznia w 33 roku życia.

W zmarłym straciło dziennikarstwo polskie siłę budzącą wielkie nadzieje, a społeczeństwo niestrudzonego działacza na polu narodowem Gorący patrjota oddawał bezinteresownie swą pracę licznym instytucjom poświęconym utrzymywaniu ducha narodowego i przygotowaniu materjałów do budowy Polski.

Energiczny, pełen zapału, ofiarny, wywierał ogromny wpływ na młodzież, co z naciskiem stwierdzili wszyscy trzej mówcy nad jego grobem. Ze zdolnościami pisarskiemi i zasługami społecznemi, łączył nieskazitelność charakteru i rzadką dobroć serca, dochodzącą do zaparcia się i poświęcenia.

W piśmie naszem umieszczał przed kilku laty artykuły prozą i rymem, odznaczające się formą i głęboką satyrą, mającą podkład dobra publicznego.

Przeczystej jego duszy racz dać Panie, światłość wiekuistą!

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rymarz i siodlarz w Krakowie, ulica św. Marka 20.

STEFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD FRYZYERSKI Zygm. FIAŁKOWSKIEGO ul. Szpitalna l. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

F. WOJAS i Ska

Kraków, ul. Basztowa l. 4.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH

BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P. T. Publiczności: **pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane.**

MARYA PRAUSS

KRAKÓW

RYNEK L. 27

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE – AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Zawiadamiam Szan. P.T. Publiczność, że po kilkuletniej przerwie uruchomiłem na nowo

Pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres mego zawodu wchodzące. Polecam również wielki wybór wszelkiego rodzaju mebli.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 47.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K. dodatku drożyźnianego.



! NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO !

Nowość! Każdy zachwycony! — Patent. Przeszło milion w użyciu!

„LUMAX“ Praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. **Polski sposób użycia!** — Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, kłębkiem nici 5 K, 5 sztuk K 22.50. Na porto K 1·95.

KINO KIESZONKOWE

Aparat z 50 filmami w ozdobnej kasetce tylko K. 4.–, Specyalne serye filmów K 1·20, wojennych K 1·30, religijnych K 4, kolorowych K 1·50, artystycznych (dla dorosłych) K 3·50. Na porto i opakowanie K 2·45.

DOM HANDLOWY

M. PIEROŻEK I SKA Kraków, Karmelicka 9/J.

Dla P. T. Kupców znaczny opust.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29

dawniej Z. WIECZOREK

Magazyn galanteryjny

poleca w [illegible]m wyborze krawatki, [illegible]sze mężkie, dam[illegible]ecinne oraz artyk[illegible] zakres ten [illegible]ce.

Sukiennice 30

dawniej M. MADEJSKA

Handel owoców i delikatesów

poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, czekoladę i t. p.

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków, Karmelicka 10.

Wykonuje wszelkie prace na najszlachetniejszych gatunkach papierze. Ceny przystępne.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.